

PAP RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP API TELEFONEM
INF WE PAP API TELEFONEM
PAP API TELEFONEM INF WE PAP
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP API TELEFONEM
INF WE PAP API TELEFONEM

420 mln. zł
na szkoły Tysiąclecia

Na Społeczny Fundusz Budowy Szkół zebrano dotychczas w całym kraju 420 mln. zł. Największą ofiarność wykazała ludność woj. katowickiego, gdzie zebrano już 100 mln. zł.

Spotkanie
Eisenhower — Kozłowski

Po spotkaniu z sekretarzem stanu USA — Herterem, wicepremier ZSRR — Frol Kozłowski odbył w Białym Domu konferencję z prezydentem Eisenhowerem.

Loda Halama
znów w Polsce

Popularna gwiazda przedwojennych, warszawskich teatrów rewiowych — Loda Halama, którą witaliśmy w Warszawie w roku ubiegłym, przybyła ponownie do Polski. Artystka wystąpi w nowym programie teatru Buffo.

Odwetowcy podlegają

Członek zarządu tzw. ziomkostwa Prusaków wschodnich — Naujoks, wygłosił na zlocie przesiedleńców w Herne przemówienie, w którym określił — Polskie Ziemię Zachodnią, jako „beprawnie zrabowane Niemcom tereny”.

Dwa polskie statki ratownicze pływającymi „pogodynkami“

GDYNIA (PAP)
1 lipca zainstalowano do Gdyni nowoczesny statek ratowniczy „Eol” wybudowany dla Polski w stoczni angielskiej w Bristolu.

„Eol” wraz z bliźniaczym statkiem ratowniczym „Jantar” pracować będą na zmianę na wodach Morza Północnego.

„Fiat” produkuje na polskich tokarkach

WROCLAW (PAP)
Coraz większym powodzeniem na rynkach zagranicznych cieszą się tokarki, produkowane przez Wrocławską Fabrykę Urządzeń Mechanicznych. Tokarki z Wrocławia kupują nawet państwa o tak rozwiniętym przemyśle ciężkim, jak: Niemcy Zachodnie, Francja, Szwecja i Włochy. Stałym klientem FUM jest znana na całym świecie włoska firma „Fiat”. W roku ub. zakupiła ona we Wrocławiu kilkanaście tokarek. Ostatnio „Fiat” złożył w FUM nowe zamówienie na kilka dalszych tego rodzaju maszyn.

Delegacja kościoła polsko-katolickiego w Utrechcie

WARSZAWA (PAP)
Ks. doc. dr Maksymilian Rode, biskup elekt ordynariusz kościoła polsko-katolickiego w PRL, przyjdzie w dniu 5 bm. sakrę biskupią w katedrze św. Gertrudy w Utrechcie. Na uroczystość konsekracyjną wyjechali 1 bm. do Utrechtu poza ks. biskupem dr. Rodem: pierwszy biskup polski go narodowego katolickiego kościoła w Ameryce i Kanadzie — ks. dr Leon Grochowski, ks. kanclerz Tadeusz Majewski, ks. Bolesław Sikorski i ks. Eugeniusz Wielochowski.

Eisenhower zapowiada elastyczność Zachodu

WASZYNGTON (PAP)
Prezydent Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że spotkanie na szczycie uzależnia od wyników genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki. Powiedział on także, że „Zachód zajmuje twarde stanowisko w dwóch — trzech zasadniczych kwestiach, zaś w reszcie zagadnień może wykazać elastyczność”.

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Poznań
czwartek
2 lipca
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 155 (4793)

Polskie stocznie budują coraz bardziej nowoczesne statki — stwierdzają przedstawiciele okrętowych towarzystw klasyfikacyjnych

GDANSK (PAP)

Redaktor Oddziału Morskiego PAP w Gdańsku zwrócił się do przedstawicieli trzech towarzystw klasyfikacyjnych, nadzorujących w naszych stocznich budowę statków dla armatorów zagranicznych i krajowych z zapytaniem, co sądzą o polskim przemyśle okrętowym.

Kierownik placówki radzieckiego Morskiego Rejestru Statków — Iwan Korobcow, powiedział: „W ciągu 10 lat naszej wspólnej pracy z polskim przemysłem stocznym byliśmy świadkami

mi rzadko spotykanego, szybkiego rozwoju polskiego okrętownictwa. Nowe typy statków, które budują obecnie polskie stocznie w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, stale unowocześniane 10-tysięczniki i statki-bazy rybackie oraz znajdujące się w budowie trawlerzy-przetwórcy i statki do przewożenia drewna oraz tankowice — 18 tys. DWT — są jednostkami nowoczesnymi o wysokich walorach technicznych. Dotyczy to szczególnie rozwiązań konstrukcyjnych oraz budowy kadłubów, nieco gorzej przedstawia się jakość wyposażenia.”

A oto wypowiedź kierownika placówki — Lloyd Register of Shipping w Gdańsku — Edwarda Tee:

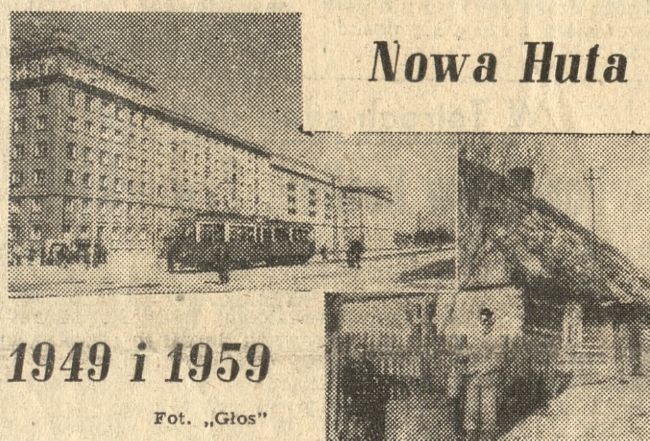
— Wziąwszy pod uwagę, że przemysł okrętowy w Polsce nie ma tradycji i jest przemysłem bardzo młodym, tym bardziej godne podziwu są jego obecne osiągnięcia. Przy nadzorze budowanych statków dla armatorów zagranicznych nie mamy większych zastrzeżeń z jakości kadłubów, maszyn i mechanizmów. Zdają np. dobrze egzamin maszyny główne, wykonane w hucie „Zgoda”. Poprawiła się też jakość maszyn elektrycznych i kabli — chociaż nie są one jeszcze bez usterek.

Dyrektor Polskiego Rejestru Statków — Władysław Milewski mówi:

— Szybkie tempo budowni-

stwa okrętowego znacznie wyprzedziło rozwój przemysłu, dostarczającego stoczniom elementów wyposażenia. Polepsze nie jakości tych dostaw i ich rytmiczności zadecyduje o poprawie wyposażenia statku. Specjalną uwagę zwrócić trzeba na jakość wyposażenia elektrycznego.

NASZE XV-LECIE



Nowa Huta

1949 i 1959

Fot. „Głos”

Zapowiedź rozbudowy polskiej Alma Mater 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego świętem nauki i kultury polskiej

W roku 1964 Uniwersytet Jagielloński obchodzić będzie 600-lecie. Jest to impreza godna tym większej uwagi, że 600 lat pracy tej, najstarszej w kraju i jednej z najstarszych w Europie uczelni, zawdzięcza naszemu Tysiącleciu.

W związku z tym, Rada Ministrów, specjalną uchwałą ustaliła program obchodu jubileuszu, podkreślając, że będzie on zarazem ogólnonarodowym świętem nauki i kultury polskiej. W skład komitetu jubileuszowego wejdą przedstawiciele wyższych uczelni, placówek naukowych, or-

ganizacji i instytucji społeczno-kulturalnych, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i PAN.

Na lata 1959—1964 Uniwersytet Jagielloński, Akademia Medyczna w Krakowie oraz Zakład Historii Nauki i Techniki PAN przygotowują odpowiednie wydawnictwa jubileuszowe. W związku z tym Minister Szkolnictwa Wyższego ma powołać komitet koordynujący zamierzenia wydawnicze, związane z jubileuszem.

Szereg resortów dopomogą organizatorom obchodu w jego realizacji. Niezależnie od uruchomienia kredytów na inwestycje, zakup aparatury naukowej itp. — lata 1959—1963 przyniosą budowę nowych obiektów Uniwersytetu oraz Wyższej Szkoły Rolniczej i Politechniki w Krakowie. GKKF rozpocznie budowę ośrodka sportowego. Min. Górnictwa i Energetyki zabezpieczy energię cieplną dla istniejących i nowych obiektów.

Ponadto przewidziana jest budowa specjalnego hotelu dla potrzeb krakowskiego ośrodka naukowego oraz uporządkowanie ulic i sieci wodociągowej. (API)

Śpiący kierowca spowodował wypadek

RZESZÓW (PAP)

We wsi Pakoszówka, powiat Sanok wydarzyła się poważna katastrofa.

23-letni kierowca Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Sanoku — Leszek Wosiewicz, po nocy, spędzonej na zabawie — stanął się rano do pracy i udał się ciężarówką „Star-20” po robotników, którzy, mieszkając poza Sanokiem, dojeżdżali do pracy. Zabrawszy na platformę ok. 30 osób, ruszył do miasta. W pewnej chwili zasnął nad kierownicą. Samochód zjechał z drogi i przewrócił się do góry kołami, przysięgając wszystkim znajdującym się w nim ludzi.

W wyniku katastrofy 3 osoby doznały bardzo ciężkich obrażeń, kilkanaście — odniosło lżejsze rany. Sprawca wypadku został aresztowany.

Po obniżce cen

Wzrost obrotów w sklepach Brak konfekcji dziecięcej

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego informuje, że obroty handlu uspołecznionego w dwu pierwszych dekadach czerwca br. zwiększyły się dość znacznie.

Wzmocniona sprzedaż głównie artykułów przemysłowych pozwoliła organizacjom handlowym nie tylko wyrównać niedobory z kwietnia i maja br., ale nawet przekroczyć plan II kwartału br. Zwiększone obroty związane są niewątpliwie z obniżeniem od 1 czerwca br. cen wielu artykułów. Bardzo poważnie wzrosła sprzedaż ryżu. W ciągu 20 dni czerwca br. sprzedano ok. 5.900 ton tego artykułu (w kwietniu br. — 2.270 ton, a w maju br. — 2.480 ton).

Dużym popytem cieszą się po obniżeniu cen tkaniny jedwabne, wyroby pończosznice oraz bielizna damska z przędzy steelonowej i helanco.

Obserwuje się także znacznie większe zainteresowanie klientów przecenionymi wyrobami konfekcyjnymi (suknie damskie jedwabne i bawełniane oraz odzież dziecięca).

Wyższe obroty notują sklepy, prowadzące sprzedaż zegarków, aparatów fotograficznych i rowerów.

Placówki handlowe na terenie całego kraju przygotowały się na ogół dość starannie do wzmocnionej sprzedaży. — Respondenci PAP z kilku miast wojewódzkich donoszą, że zapotrzebowanie w artykuły przecenione jest na ogół dobre.

Na marginesie trzeba powiedzieć, że stale jeszcze brak na rynku konfekcji i odzieży dziecięcej.

H. Lübke
prezydentem NRF



Kandydat adenauerowskiej partii CDU/CSU, dr Heinrich Lübke wybrany został w środę prezydentem NRF. Użył 526 głosów. Kandydat partii socjaldemokratycznej, prof. Carlo Schmid otrzymał 386 głosów. (PAP)

Od 1 lipca większa ilość rat i mniejsze wpłaty

Handel uspołeczniony wprowadził od 1 lipca br. nowe udogodnienia dla osób, zakupujących na raty artykuły przemysłowe.

Przy zakupach wszystkich towarów, znajdujących się w sprzedaży ratalnej, wysokość pierwszej wpłaty obniżono obecnie do 15 proc. wartości nabywanego przedmiotu. Zwiększono także wysokość kredytu. Dawniej wartość zakupów ratalnych nie mogła być wyższa niż 4-miesięczne zarobki klienta, obecnie sięgać ona może 6-miesięcznych zarobków.

Zwiększono także ilość rat. (PAP)

Pierwsze opony z polskiego kauczuku

RZESZÓW (PAP)

Największe w kraju zakłady przemysłu gumowego „Dębica” wypuściły doświadczalną serię — ponad 100 sztuk opon motocyklowych oraz do „Warszaw” i ciężarówek. Opony wyprodukowano po raz pierwszy z polskiego syntetycznego kauczuku, dostarczonego z Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu.

Jugosławia zaprzestaje importować pszenicę

Wiceprzewodniczący Jugosłowiańskiej Związkowej Rady Wykonawczej — Mijalko Todorovic oświadczył w Skupszczyźnie, iż Związkowa Rada Wykonawcza postanowiła wstrzymać w przyszłym roku import pszenicy. Na decyzję tę wpłynął znaczny rozwój produkcji rolnej w Jugosławii w ostatnim okresie. (PAP)

System metryczny w Chinach

Rada Państwowa ChRL ogłosiła ustawę, na mocy której w całym Chinach wprowadzony zostaje system miar i wag, oparty na zasadzie metrycznej. W kraju tym były w użyciu najrozmaitsze systemy miar i wag, m. in.: brytyjski i japoński; istnieją ponadto różne systemy lokalne. Ustawa nie eliminuje nowych, chińskich jednostek miary i wagi, powstałych w oparciu o system metryczny. Są to takie jednostki, jak: „chin” (1/2 kg), „li” (1/2 km) i „szeng” (1/2 litra). (PAP)

Już żniwa...



Fot. — K. Przychodzki

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitman, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacyjnego — Marian Fiejszowski, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika.

OPINIE I MYŚLI DWIE STRONY MEDALU

Świetne warunki rozwoju. Powszechna przychylność. Wspaniałe wyniki. Wypełnione publicznością stadiony i hale sportowe. To sport wyczynowy... Druga strona medalu wcale nie blyszczy. To upowszechnienie kultury fizycznej...

W sporcie wyczynowym — ogólnie rzecz biorąc — mało mamy sobie równych w Europie. Nawet piłkarzom raz po raz udaje się do końca rewelacji. Nie bliźnijszego jednak, jak twierdzenie, że te sukcesy są ukoronowaniem powszechnego uprawiania sportu. Trochę obserwacji, trochę rozmów z lekarzami i teza ta obala się jak domek z kart. Wcale nie jesteśmy z kulturą fizyczną na „ty”. Przeciwnie, sprawną fizyczną jest żenująco mała. W wielu krajach europejskich, w których sport wyczynowy nie umywa się do naszego, upowszechnienie kultury fizycznej posunęło się znacznie dalej niż u nas w ojczyźnie Piłkowskiego, Drogosza i Chromika.

Nie od dziś mówi się u nas o potrzebie upowszechnienia sportu. Rozmaite były środki realizacji tego postulatu. Nieudany okazał się mariaż sportu wyczynowego z próbami upowszechniania kultury fizycznej. Przełomu nie dokonało również późniejsza powstała Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Nadal brak dostatecznej ilości ludzi od danych tej idei.

Czekamy na Mulaków i Stammów od upowszechniania kultury fizycznej, na ludzi, którzy potrafiliby zmniejszyć dysproporcję między rozwojem sportu wyczynowego i masowego. Oby to nie było czekanie na Godota...

Michał Luczak

Kto wygrał samochód?

W dodatkowym losowaniu 108 — 109 — 110 — 111 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”, które odbyło się 30 ubm. padły na następujące n-ry punktów odbioru i banderoli nagrody rzeczowe.

Na kupony 3 — zakładowe. B-4123 — motocykl WFM; 20-4320 — zegarek; 72-7241 — motocykl; 74-8692 — pralka elektryczna; 186-869 — zegarek; 227-402 — motocykl; 283-449 — samochód osob. „Skoda — Octavia”; 293-588 — pralka elektryczna; 299-267 — motocykl;

Na kupony 1 — zakładowe 5-222674 — rower; 64-117761 — pralka elektryczna; 66-135150 — zegarek; 80-130066 — rower; 147-267284 — pralka elektryczna; 216-704357 — rower; 258-13902 — zegarek; 266-13121 — rower.

Losowanie 112 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki” odbędzie się 5 bm o godz. 12.30 w Kaliszu.

Jako dodatkowe nagrody zostaną rozlosowane pomiędzy uczestników 112 — 113 — 114 — 115 gry 2 samochody osobowe, 2 motocykle, 6 premii wczasyworth po 2.500 zł każda, 4 zegarki na rękę.

Odcinki „C” kuponów z poszczególnych gier należy starannie przechować. (na)

**W lipcu — 2 samochody — 500.000 zł
i wiele nagród tylko w „KOZIOŁKACH”**

Wymowa wystawy radzieckiej dla przeciętnego Amerykanina

Korespondencja PAP z Nowego Jorku

Spotkaniem na szczyśle prostych ludzi o nie mniejszym, być może, niż przyszła konferencja szefów rządów znaczeniu, dla zbliżenia między narodami ZSRR i USA oraz dla lepszego zrozumienia wzajemnego, nazwać można radziecką wystawę nauki, techniki i kultury, która począwszy od wtorku przez 42 dni ścigać będzie do nowojorskiego „Coliseum” dziesiątki tysięcy Amerykanów.

Przeciętny Amerykanin wie, że ZSRR jest potęgą przemysłową, że w niektórych dziedzinach nie tylko dorównuje Stanom Zjednoczonym, lecz nawet je wyprzedza i z faktem tym częściowo się oswoił.

Nie był on natomiast przygotowany na coś innego, co równie silnie przemówiło do niego i co nie mogło nie zmienić jego sądu o ZSRR.

Inna zatem część wystawy może mniej imponująca i mniej bogata wzbudziła ży-

wsze zainteresowanie, była dla większości prawdziwym zaskoczeniem. Była to mianowicie część obrazująca osiągnięcia ZSRR w zakresie zaspokajania bezpośrednich potrzeb ludzkości. Doskonałe, o estetycznych wzorach i deseniach tkaniny wełniane i jedwabie, konfekcja męska, damska i dziecięca, futra, tworzywa sztuczne, wspaniała porcelana i kryształ, najrozmaitsze modele aparatów telewizyjnych i radiowych, lodówki i auta osobowe niewiele ustępujące amerykańskim, nowoczesne i praktyczne meble, olbrzymi rozmach budownictwa mieszkaniowego, rozgałęzioną sieć służby zdrowia i bezpłatna opieka lekarska, tak kosztowna droga w USA, dostępna dla wszystkich bezpłatna nauka — to wszystko wywoływało raz po raz pełne wątpliwości pytania: „Czy oni naprawdę to produkują? Czy oni naprawdę to mają?”. Zaskoczenie i zdumienie nie było bynajmniej spowodowane faktem, że w Ameryce wyrobów takich nie ma, lub że wyroby radzieckie były lepsze.

Zaskoczenie i zdumienie spowodowane było faktem, że ZSRR w ogóle produkuje takie same co Ameryka do-

bra konsumpcyjne i że posiada, co wystawa nagle dowiodła, dostateczne zaplecze i dostateczną bazę przemysłową, aby zapewnić ich masową produkcję i jak najszerzą dystrybucję!

Wystawa rozwiała szerzoną przez propagandę zachodnią legendę, że rozwój przemysłowy ZSRR może dokonywać się wyłącznie kosztem stopy życiowej ludności. Jednocześnie dowiodła ona, że zapowiedź osiągnięcia przez ZSRR i przekroczenia przezeń w niedalekiej przyszłości poziomu życiowego najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych ma mocne oparcie i podbudowę w faktach.

KRONIKA Sądowa

W „JUBILERZE” SKUP OD... PASERÓW?

Przepisy zobowiązują personel PHD „Jubiler” do legitymowania i ewidencji osób, sprzedających zegarki i biżuterię. Chodzi o umożliwienie organom kontroli sprawdzenia pochodzenia sprzedawanych przedmiotów, o zwalczanie działalności przemytników i paserów.

Tymczasem kierownik sklepu nr 4 PHD „Jubiler” w Poznaniu — Leon Kosmowski i jego następczyni Zofia Gielnik niejednokrotnie zakupywali lub przyjmowali w komis, przy czym na dowodach skupu wypisywali fikcyjne nazwiska. Ukrywanie w ten sposób rzeczywistych dostawców — czytamy w akcie oskarżenia — nasuwa podejrzenie, że kupowane w „Jubilerze” przedmioty pochodzą z przestępstwa.

**WATROBIANKA Z...
DODATKIEM SKÓRY**

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu ustaliła, że kierownik warsztatu nr 1 Zakładów Mięsnych — Fr. Krygier, nie dopełniając obowiązku nadzoru nad przebiegiem produkcji i obowiązku kontrolowania realizacji wskaźników produkcyjnych, naraził zakłady na 100 tys. zł straty. Śledztwo wykazało ponadto, iż Krygier wbrew obowiązującej recepturze zezwolił na produkcję 419.753 kg watriobianki z dodatkiem skóry wieprzowej. Przez takie obniżenie wartości surowca kierownik spowodował, że nabywcy owej watriobianki stracili co najmniej 144 tys. zł. W sprawie tej odpowiadać będzie jeszcze dwóch dalszych pracowników warsztatu. (ak)

Tensing chce atakować Dhaulagiri

Szerep Tensing, który wspólnie z Nowozelandczykiem Hillarym zdobył Mount Everest, najwyższy szczyt na naszym globie, zamierza zaatakować ostatni, z „ośmiotysięczników” niekniętych nogą ludzką — Dhaulagiri. (PAP)

O Bałkanach — mowa

Przez długie lata stosunki panujące na Półwyspie Bałkańskim — nazywano beczką prochu. A newralgiczny charakter tych stosunków dla sytuacji w całej Europie podkreślano przez nadawanie Bałkanom nazwy jej „podbrzusza”. I w samej rzeczy, ileż to konfliktów wojennych wybuchło w okresie ostatniego stulecia właśnie wśród państw tego prawdziwego kotła bałkańskiego? Konfliktów, spowodowanych nie tyle realnymi antagonizmami między państwami bałkańskimi, ile sztucznymi nieporozumieniami i bezzasadną wrogością prowokowaną i podsycaną przez politykę wielkich mocarstw zachodnich, walczących między sobą o wpływy w tej ważnej części Europy.

Po drugiej wojnie światowej, gdy większość państw bałkańskich weszła na drogę budownictwa socjalizmu, stworzone zostały warunki do rozładowania bałkańskiej beczki prochu. Ale nie jest to bynajmniej na ręce agresywnym kołom mocarstw zachodnich, które nadal, przy pomocy rządów kilku państw tego rejonu, wciąganych do NATO, podsycają niepokój na Bałkanach.

Posunięcia rządu radzieckiego go wywołały już pierwsze echa. Bułgaria, Rumunia i Albania aktywnie poparły je. Prezydent Tito również poparł propozycję stworzenia bałkańskiej strefy beczki. W Grecji odzywa się coraz więcej głosów za tą propozycją. Grecki dziennik „Avgi” pisze, że realizacja planu radzieckiego go pozwoliłaby stworzyć na Bałkanach pierwszą w Europie strefę bezatomową i że nie ma wszystkich partii opozycji wprost lub pośrednio wypowiadających się na rzecz tego planu.

Drugim wpływowym dziennikiem „E-lefteria” stwierdza, że propozycja radziecka znajduje się z pewnością w centrum uwagi życia międzynarodowego i wywrze wpływ na życie polityczne Grecji, gdyż propozycja tej „nie można zignorować lub też obejść milczeniem”. Poseł do parlamentu greckiego, Ilios Iliu, oświadczył: „W epoce rozwoju środków masowej zagłady jedynym środkiem obrony dla małej Grecji — to obrona pokoju”.

Również w Wielkiej Brytanii dziennik „Observer” wypowiada się za poważnym rozpatrzeniem nowej propozycji radzieckiej, a konserwatywne gazety „Times” i „Sunday Times” w doniesieniach z Aten podają o rosnącym w Grecji zainteresowaniu tą sprawą ze strony przywódców partii postępowej i liberalnej.

Rząd Grecji stoi obecnie przed poważnym wyborem: czy przyłożyć rękę do zaognienia sytuacji na Bałkanach, do utrzymania beczki prochu, do ściągnięcia groźnego niebezpieczeństwa na własny piękny kraj, czy też przyczynić się do rozładowania beczki, do utrzymania pokoju w tym rejonie na szczeblu kontynentu i do uchronienia Hellady, kraju bezcennych zabytków i kolebki cywilizacji europejskiej, od groźby zagłady. Przed tym samym dylematem stoją również Włochy i Turcja oraz sprzymierzone z nimi mocarstwa zachodnie.

Andrzej Buczak

W Tatrach silne deszcze Powódź w Kotlinie Żywieckiej

Od niedzieli w Tatrach i na Podhalu padają z niewielkimi przerwami deszcze. We wtorek na skutek całkowitego na sycenia wodą ziemi wezbrały potoki górskie. Wieczorem tego dnia rzeka Białka przekroczyła stan alarmowy o przeszło 30 cm, wezbrał również Dunajec. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca opady wystąpiły z jeszcze większym nasileniem.

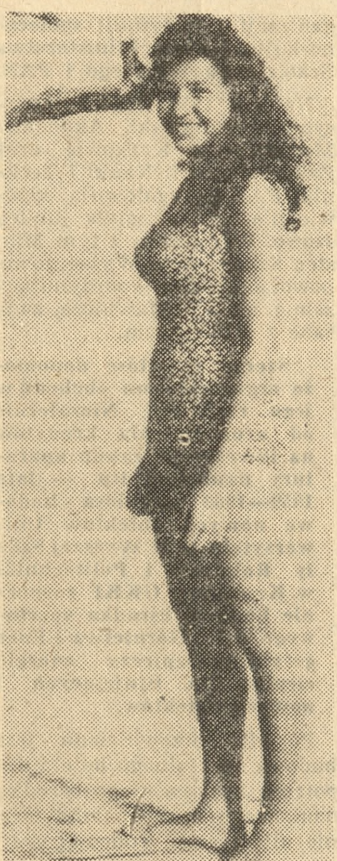
Groźba powodzi w Kotlinie Żywieckiej potęguje się. Stan wód na groźnej Sole w godzinach porannych 1 bm. wyniósł 445 centymetrów, tj. o kilkadziesiąt centymetrów powyżej stanu ostrzegawczego. Podnoszenie się z każdą minutą wód w korycie Soly, oraz jej mniej

szych, niemniej bardzo groźnych dopływach, spowodowało wydanie przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu decyzji o przystąpieniu do ewakuacji ludności z najbardziej zagrożonych wsi regionu żywieckiego.

W godzinach rannych 1 lipca br. rozpoczęła się ewakuacja kilkunastu rodzin ze wsi: Cisiec, Milówka, Tresna i Ujsoły.

Wezbrane wody, głównie Soly, w Kotlinie Żywieckiej poczyniły już wiele szkód. Zerwany został 100-metrowej długości drewniany most w miejscowości Cisiec i odbudowany po zeszlaczonych powodzi most w miejscowości Paweł — Wielka. Poważnie zagrożony jest również most w rejonie w Jeleśni.

W wyniku przyboru wód na Sole w samym mieście Żywcu przerwana została praca w żywieckich zakładach garbarskich, futrzarskich i tartaku. (PAP)



Studentka Joelyne Michaux Vigne została wybrana Miss Gwadelupy.

Fot. — CAF

ANTON T. MARCZYŃSKI



— Po co od razu likwidować takich dyletantów, jeśli nie debiutantów? Czy nie wystarczy skaleczyć ich, lub rozbroić i wyłożyć im skórę? Ba, a nuż Dariusz zażąda naszego rozbrojenia się i zrewiduje nam kieszenie, zanim zechce nam wskazać kryjówkę Jima? Gdybyśmy byli na Alasce, radziłbym panu schować spłuwę pod ciepłe kałesony z nogawkami wpuszczonymi do butów, ale w tutejszej cienkiej odzieży tropikalnej trudno przemycić nawet fajkę, co dopiero... — Milcz pan, słyszę motor! — wtrącił Jakub i przestał spacerować.

Rzeczywiście wiatr, który dał teraz zdecydowanie od moczarów ku Dąbrowie Wisielców, przyniósł im odgłos warczenia silnika małej motorówki, odgłosy bynajmniej nie tak dalekie, jakich można by było oczekiwać po długiej nieobecności delegata porwawcy małego Jima.

— Wróćmy tam, gdzie Dariusz zostawił nas, ażeby nie zaalarmowało go, lub nie spłoszyło to, że opuściliśmy miejsce pierwszego naszego spotkania — doraźnił Rafał rozsądnie. — I proszę nie zdradzić się przedwcześnie, że już wiemy, kim jest gęgający baryton w kapturze klanisty.

Chociaż powrócili do opuszczonej pustelni o pięć minut wcześniej od zakapturzonego dryblasza, który znów przeornie ustawił się za jej oknem ze strzelbą, rozpoczął on drugą rozmowę od insynuacji, podejrzeń i energicznych ostrzeżeń przed monkey business, jak

się wyraził. Monkey business dosłownie znaczyłoby małpi interes, ale w gwarze oznacza to uknuć złośliwego podstęp.

— A uroczysta przysięga na honor rycerzy Klux Klanu, to pies?!

Rafał Królik byłby dłużej udawał święte oburzenie, lecz własna wzmianka o psie przypomniawszy mu kundla wyjącego w uspiętej wiosce murzyńskiej, przez którą przejeżdżał przed północą. Jakub Curr strzelił z bardzo bliska do tego czarnego psiska, lecz nawet nie zakurzyło się koło niego na drodze, jak bywa po takim spudłowaniu, po czym kundel zdrów uciekł w przydrożne krzaki. Czy możliwe, by plantator i myśliwy chybił aż tak sromotnie, czy raczej odnośny ładunek był ślepym nabojem?

— Był ślepy, to jasne! No, jeśli mój burżuj ma takich ślepych nabożów bity komplet w magazynku, to bezpieczniej dla nas, żeby w ogóle nie wyciągał swej spławy i nie wszczynał strzelaniny. Bowiem szacowni kryminaliści, mając z pewnością ostre ładunki, mogą kogoś z nas fatalnie skaleczyć — wykalculował sobie całkiem do rzeczy, ale nie mógł zakomunikować tego swemu towarzyszyowi w obecności wspólnego przeciwnika, który teraz obserwował ich bardzo uważnie.

Moi wpólnicy i ja mamy pełne zaufanie do słowności i uczciwości Wielkiego Tytana naszego rycerskiego Klanu, lecz nie do pana Królika, przybysza z Północy, ba, cudzoziemca! — mówił perfidnie ów zakapturzony szowinista. — Chcąc zabezpieczyć się przed jego podstępami, musieliśmy chwilowo nałożyć zakładnikowi na szyję coś w rodzaju stryczka. Wystarczy jedno szarpnięcie, by Jim zaczął się dusić...

— To lotrostwo! — zacharzał Jakub i chyba po raz pierwszy od młodości lat zakrzuszył się dymem swego cygara.

(C. d. n.)

70 lat „Poradnika Gospodarskiego“

Spotkaliśmy się w Domu Chłopa przy skromnej kawce. Redaktorzy i współpracownicy „Poradnika Gospodarskiego”, przedstawiciele gazet codziennych z Poznania, Zielonej Góry i Bydgoszczy, radiowicze z mikrofonem oraz prezes wojewódzki kolek rolniczych — mgr inż. Romuald Tomaszewski.

Zgromadziło nas przy wspólnym stole niecodziennie wydanie — 70-letni jubileusz czasopisma fachowo-rolniczego, które narodziło się 5 lipca 1889 roku. W okresie kiedy na ziemi wielkopolskiej hulała pruska soldateska, szalała HAKATA, srożyło się bismarkowskie „ausrotten” — powstało skromne polskie czasopismo i stanęło murem przeciw fali germanizacyjnej, szerząc kulturę materialną, pomagając w podnoszeniu produkcji rolnej, ugruntowując patriotyzm polskiego ludu.

„Nie damy ziemi skąd nasz ród” — to hasło, wokół którego obracała się działalność wszystkich kierowników i redaktorów „Poradnika Gospodarskiego” w tamtych czasach — Antoniego Brownsforda, Kazimierza Brownsforda, Stanisława Mińczykowskiego i innych. W niepodległej Polsce kierowali piśmem — Szczepan Jaxa-Bykowski, wspomniany już Mińczykowski, dr Stefan Wyrzykowski oraz inż. Dominik Starzeński.



Chlubne tradycje ma poza sobą wznowiony w grudniu 1956 r. „Poradnik Gospodarski”. Obecny zespół redakcyjny wybiera z nich to, co stepowe i przydatne w nowych warunkach, szerzy wiedzę fachową wśród wielkopolskich, lubuskich i pomorskich rolników, przewodząc im w walce o lepszą wydajność ziemi, o podniesienie kultury wsi. Na tej drodze życzymy zespołowi redakcyjnemu „Poradnika” jak najlepszych wyników w pracy.

W ramach skromnych uroczystości jubileuszowych „Poradnika Gospodarskiego” otwarta będzie 5 lipca br. w Domu Chłopa przy ul. Mickiewicza w Poznaniu „Wystawa piśmiennictwa rolniczego Wielkopolski”, a więc książek, broszur, kalendarzy, ulotek, fotografii i portretów z okresu ostatnich 200 lat.

K. J.

Ta wielka ryba — świnia morska — mieszkanka akwarium morskiego w Miami dla schwyta żeru wykonuje skok 4,5 m w górę. Świnie morskie normalnie spadają ogonem w dół, ten okaz wprowadził małą innowację, zmieniając kierunek.

Fot. — CAF

W walce o klienta

Golenie i 2 miliardy zł

— Tu proszę podeszwy, a na obcas blaszki...
— Kiedy przyjdzie do przysmarki?
— Golenie i strzyżenie — proszę!

Takie to mniej więcej rozmówki są charakterystyczne dla placówek spółdzielczości pracy. Czy tylko takie? Rzadko kto zdaje sobie sprawę, że właśnie ta skromna i często nieślusnie „obmawiana” spółdzielczość, to ni mniej ni więcej tylko kolos zatrudniający w naszym województwie 25 tys. ludzi. Jedną piątą całej produkcji przemysłu terenowego pochodzi z warsztatów spółdzielczych. Wytwarzane w nich artykuły i świadczone usługi mają wartość 2 miliardów złotych, rocznie.

KAŻDY MOŻE, ALE...

Wszystkich spółdzielni pracy jest w naszym województwie 230. Przeważająca większość obchodzi już swe 10-lecie, a są i takie, które liczą 15—20 lub więcej lat istnienia.

Każda dziesiątka obywateli, oświadczywszy zgodnie i do-

browolnie swą wolę, może założyć przedsiębiorstwo spółdzielcze. Ostatnio powstaje ich jednak bardzo mało, choć potrzeby tworzenia nowych placówek na pewno istnieją. Powody? Organizacja i „rozruch” przedsiębiorstwa wymaga dużych nakładów finansowych, które nie bardzo wiado-

Szansa dla pracujących: egzaminu eksternistyczne

Wielu robotników kwalifikowanych, rzemieślników, sprzedawców sklepowych i innych pracowników o wieloletnim nierzadzie stażu zawodowym nie posiada formalnie kwalifikacji z powodu nieukończenia odpowiedniej zasadniczej szkoły zawodowej. Dla osób tych, jeżeli opanują drogą samokształcenia wszystkie przedmioty, przewidziane planem nauczania odpowiedniej szkoły, istnieje możliwość uzyskania świadectwa ukończenia tej szkoły. W tym celu Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego organizuje egzamin na kośćce dla eksternistów. Egzamin mogą składać ci kandydaci, którzy posiadają świadectwo ukończenia co najmniej 7 klas szkoły podstawowej i trzyletnią praktykę zawodową.

Kuratorium organizuje poza tym w lutym i czerwcu każde

go roku egzaminu dojrzałości dla eksternistów z zakresu technikum zawodowego wszystkich specjalności. Warunkiem dopuszczenia do egzaminu jest ukończenie 18 lat życia i przedstawienie zaświadczenia z pracy zawodowej, stwierdzającego odpowiedni kierunek przygotowania zawodowego.

Podania o dopuszczenie do egzaminów należy składać w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w terminach do 30 kwietnia lub 31 grudnia każdego roku. Bliższych informacji udziela Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego — Poznań, ul. Stalingradzka 18, pokój 38. (na)

117 wojskowych organizacji w zachodnim Berlinie

Liczba wojskowych organizacji w zachodnim Berlinie wzrosła ostatnio z 78 na 117. W przeważającej mierze są one kierowane przez byłych wojskowych hitlerowskich. Organizacje te powiązane są ściśle z Niemcami z różnymi przesłaniami Niemców repatriowanych z ziem polskich, czeskich, węgierskich i innych do ojczyzny.

Najsilniejsze wpływy i tradycje posiada wśród tych organizacji „Stahlhelm”, związek b. żołnierzy frontowych, który ma bliskie kontakty z ośrodkami szpiegowskimi działającymi w Berlinie zachodnim i całej Niemiec Republic Federalnej. Bardzo intensywną działalność prowadzi kierownictwo Związku b. Spadochroniarzy, rekrutujące się z dawnych żołnierzy Wehrmachtu i hitlerowskiego lotnictwa.

Jak na jeden Berlin zachodni — 117 organizacji odwetowych (bo takimi są wszystkie te organizacje wojskowe) to chyba ilość zastanawiająca.

(ZAP)

mo skąd czerpać. Nawet spółdzielczość — jako organizacja — nie jest zainteresowana powoływaniem nowych przedsiębiorstw. No tak, przecież te stare spółdzielnie, od lat istniejące, mają dostatecznie dużo kłopotów, z którymi uporać się trudno.

Kłopot pierwszy to lokale. Zaledwie 10 proc. spółdzielni działa i pracuje w warunkach dobrych, 30 proc. w znośnych, a pozostałe w złych lub wręcz niedopuszczalnych.

Sama translokacja spółdzielni obdarzonych nakazami usunięcia się z terenów miejskich (wytwórnie przeszkadza ją rozwojowi miasta) pochłonie ok. 40 mln. zł, a więc niemal cały fundusz inwestycyjny najbliższych lat. A gdzie środki na usunięcie innego kłopotu? Jest nim przestarzały i niedostateczny park maszynowy; drugi nurt kierunku działania spółdzielców to postęp techniczny.

W tym celu, nie czekając na dostawy z fabryk, spółdzielnie same wytwarzają niezbędne im urządzenia i maszyny. Np. z powodzeniem produkują już komplety maszyn i przyrządów do obróbki drewna, urządzenia introligatorskie, obrabiarki do metali.

UZASADNIENIE

Co tu dużo mówić, wytwórca zaczyna walczyć o klienta (oby ten ostatni wyszedł z tej walki cały i zadowolony!) bo ze zbytym towarami — jak wiadomo — zaczął być kłopot. Nakłady spółdzielczości na poprawę warunków lokalowych, a więc poprawę organizacji i wydajności pracy, na park maszynowy, na sklepy przyfabryczne itp., to nie innego jak element walki o obniżenie kosztów wytwarzania, o lepszą jakość towarów, o ich niższą cenę. Ale w kupieckich szrankach trzeba stać się potentatami w postaci fabryk.

Mały Dawid ze Starego Testamentu pokonał wielkiego Goliata kamykiem z procy. Nikt tu oczywiście nie ma za miarę zwałcać dużego przemysłu, ale rywalizacja narzuca styl. Spółdzielczość ruszyła więc do boju o rynek, mając w zanadrzu małą procę Dawida. Oto kto żył przez stawa się na produkcję małych serii. Coraz coś nowego, nieliczne sztuki, przystosowanie do sezonu, zachcianek i doraźnych potrzeb — oto hasło dnia.

Nie, nie, tak różowo to nie wygląda. Po pierwsze przemysł nie dostarcza odpowiednich materiałów i surowców, które by pozwalały na różnorodność asortymentów i wzorów; po drugie handel nadal nie ma rozeznania czego potrzeba, stąd opory przy zbycie. Po trzecie, jak po grudzie działają komisje cen tudzież inne szczeble biurokratycznej maszyny, gdy tymczasem potrzeba tu nie lada operatywności.

Oto obraz małego odcinka naszych gospodarstw, spraw; wynik rozmowy w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy w Poznaniu.

Zbigniew Mika

Czas do domu...



Fot. — K. Przychodźki

Publikacja dwu ministerstw

Kto winien ślepego zaułkowi?

Bardzo na czasie, równocześnie w NRD i w Związku Radzieckim ukazała się książka pt. „Prawda o polityce zachodnich państw w sprawie niemieckiej”. Jest to publikacja opracowana przez ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR i NRD, a oparta na oryginalnych dokumentach i konkretnych faktach.

Opisuje ona w formie zwięzłej wydarzenia ostatnich 14 lat, świadczące dobitnie, że sprawcami obecnego ślepego zaułka w zagadnieniu niemieckim są koła kierownicze USA, Anglii i Francji.

„Systematycznie i uporczywie, czytamy w tej książce, dążyły państwa zachodnie do stworzenia niezbędnych przesłanek dla odrodzenia milita-

ryzmu niemieckiego w dziedzinie ekonomicznej, wojskowej i ideologicznej”.

Fundamentem tej polityki było odrodzenie zachodniemieckich monopolów. Dość przytoczyć kilka faktów. Obecnie 51 większych towarzystw akcyjnych posiada 46 proc. całego akcyjnego kapitału, podczas gdy w 1938 r. większe trusty i koncerny kontrolowały tylko 25 proc. kapitału akcyjnego. Kapitał potężnego koncernu I. G. Farbenindustrie przewyższa czterokrotnie kapitał z czasów hitlerowskich. Koncern elektrotechniczny kontroluje 85 proc. całej produkcji. Nigdy jeszcze Niemcy nie posiadali tak potężnych królów węgla i stali w Zagłębiu Ruhry jakimi są obecnie Thyssen, Mannesmann, Heuss i Haniel, Kleckner i Krupp.

Ukoronowaniem tej działalności jest stworzenie agresywnej maszyny wojennej w zachodnich Niemczech. Rozpoczęło się w latach 1945—1947 od zachowania w zachodnich strefach okupacji kości niemieckich formacji wojskowych w formie „batalionów robotniczych” i „kompanii ochronnych”. Następnie w latach 1948—51 w głębokiej tajemnicy opracowano plan odrodzenia sił militarnych zachodniemieckiego imperializmu. W latach 1952—1954 zajęto się włączeniem zachodnich Niemiec do północno-atlantycznego bloku, po czym nastąpiło formowanie Bundeswehry — z hitlerowskimi generałami i oficerami. Lecz na tym państwa zachodnie nie poprzestały i w roku 1958 powzięły decyzję zaopatrzenia Bundeswehry w broń atomową i rakietową. Obecnie armia NRF liczy około 200 tysięcy żołnierzy. W 1961 r. osiągnie liczbę wyznaczoną przez NATO — 500 tysięcy ludzi. Charakter Bundeswehry określa, kto stoi na jej czele. Otóż 104 generałów i admirałów opracowywało i brało udział w wojnie hitlerowskiej. Spośród nich 71 generałów i admirałów pozostawało w składzie sztabu generalnego i naczelnego dowództwa Wehrmachtu, a 7 figurowało na listach przestępców wojennych i skazanych zostało na różne kary w procesie w Norymberdze.

Choćby mocarstwa zachodnie usiłowały ukryć agresywny charakter swej polityki w problemie niemieckim, fakty mówią za siebie. Znaczenie opublikowanego wydawnictwa ministerstw spraw zagranicznych ZSRR i NRD polega na tym, że przeciwstawia kłamliwej propagandzie prasy zachodniej wymowę faktów.

Książka ta w przekładach na język angielski i francuski znalazła się już na stołach delegacji zagranicznych w Genewie i w ręku dziennikarzy.

Henryk Barański

Jerzy Pertek

Od Caen do la Rochelle

Kiedy w godzinach porannych dnia 6 czerwca 1944 roku do wybrzeży Normandii zbliżała się potężna aliancka flota inwazyjna z wojskami, które miały utworzyć w Europie drugi front walki z Wehrmachtem, w jej składzie nie brakowało jednostek Polskiej Marynarki Wojennej i Polskiej Marynarki Handlowej, podobnie jak nie brakowało im w innych, wcześniejszych operacjach inwazyjnych, w Południowej Afryce i we Włoszech. Pięć okrętów wojennych (krążownik „Dragon”, niszczyciel „Byskawica” i „Piorun” oraz eskortowiec „Śluzak” i „Krakowiak” oraz osiem statków handlowych („Modlin”, „Kmicie”, „Kordecki”, „Chorów”, „Narocz”, „Katowice”, „Kra-ków” i „Poznań”) reprezentowało w inwazji w Północnej Francji polską banderę, odnosząc zarówno w początkowej jak i w późniejszych jej fazach wiele sukcesów.

Krążownik „Dragon” oraz oba eskortowce wchodziły w skład brytyjskiej grupy bombardującej, która miała za zadanie zniszczenie umocnień i baterii nieprzyjacielskie-

go Wąłu Atlantyckiego. Celny ogień polskich okrętów przyniósł im pełny sukces, ukoronowany wyrazami wdzięczności od oddziałów kanadyjskich, którym polscy marynarze w czasie jednej z akcji „uratowali skórę” (według oświadczenia samych Kanadyjczyków). Niszczyciel „Byskawica” i „Piorun” wzięły natomiast udział w bitwie morskiej koło wysepki Ouessant (ang. nazwa Ushant). W jej trakcie, w nocy na 9 czerwca, rozgromiony został zespół niemieckich niszczycieli, z których dwa zatopiono, a trzy pozostałe szukały ocalenia w ucieczce. Z jednostek alianckich tylko flagowy okręt zespołu, „Tartar”, odniósł poważniejsze uszkodzenia, jednakże o własnych siłach powrócił do bazy. Po tym sukcesie alianckim niemieckie niszczyciele nie pokazały się już na pełnym morzu i kryjąc się w portach atlantyckiego wybrzeża Francji, zostały tam zniszczone przez angielskie i amerykańskie lotnictwo bombowe.

Pięć dni po bitwie pod Ouessant „Piorun” i niszczyciel brytyjski „Ashanti” odniosły koło wyspy Jersey świetne zwycięstwo nad zespo-

łem niemieckich poławiaczy min. Z siedmiu tych okrętów trzy zostały na pewno zatopione, czwarty prawdopodobnie podzielił ich los, a dwa dalsze objęte zostały pożarem. W bitwie tej alianckim zespołem do wodził dowódca „Pioruna”.

Także i w późniejszych akcjach okresu inwazyjnego „Piorun” i „Byskawica” zapisały na swe konto poważne sukcesy. Między innymi „Byskawica” wraz z dwoma alianckimi niszczycielami wzięła skutecznie udział w ataku na niemiecki konwój (dwa statki i jeden okręt eskortowy zatopione) w dniu 15 lipca koło Ile de Croix, niedaleko Lorient. „Piorun” zaś zniszczył w dniu 12 sierpnia w Zatoce Biskajskiej nieprzyjacielski transportowiec „Sauerland”.

Jeśli chodzi o polskie statki handlowe, uczestniczące w inwazji, to osiem frachtowców z powodzeniem przewoziło ładunki przez wody Kanalu i z wyjątkiem jednego, „Poznań”, nie odniosło nawet uszkodzeń. Dziewięć natomiast statek, s/s „Modlin”, w myśl międzyalianckiego porozumienia wyznaczony został do samozatopienia u wybrzeży Normandii dla celów prefabrykowanego portu inwazyjnego. Nie mniej niż 58 starych okrętów i statków zatopiono równoległe do wybrzeża, tworząc sztuczny falochron, pod osłoną którego zakłada-

no właściwy port inwazyjny. W tym świetle akcję samozatopienia „Modlina” należy również zaliczyć na listę aktywów.

Tamże osadzono na dnie krążownik „Dragon”, który jako jedyny z polskich okrętów biorących udział w inwazji został stracony w wyniku akcji nieprzyjaciela. Okręt ten został w nocy na 8 lipca storpedowany przez niemiecką jednoosobową torpedę, ponosząc przy tym straty w ludziach. Okręt odniósł tak ciężkie uszkodzenia, iż jego naprawę uznano za zbyt kosztowną, zwłaszcza, że „Dragon” był jednostką nie pierwszej już młodości. Odholowano więc okręt na odcinek inwazyjny „Sword” i tam zatopiono w linii głównego falochronu sztucznego portu.

A więc udział polskich okrętów i statków w inwazji był udany i zadanie postawione polskiemu marynarzom w tej największej akcji desantowej w Europie zostało przez nich pomyślnie spełnione, o czym też świadczyły podziękowania, jakie na ręce polskich władz wojskowych wpłynęły od głównodowodzących operacją inwazyjną. W ten sposób również i w tej fazie wojny przedstawiciele obu naszych flot, wojennej i handlowej, włożyli cenny wkład w zwycięstwo antyhitlerowskiej koalicji. (ZAP)



Molo Budowlanych na Jeziorze Skorzecińskim pow. Gniezno.
Fot. — K. Przychodźki



POCHWAŁA PRZYTOMNOŚCI

Dzień 16 czerwca godz. 19.15. Osiemnastka jadąca od strony Junikowa przepełniona, stojąc przeto na przedniej platformie obok motorniczego. Zbliża się przystanek przy ul. Ostroga. Nagle motorniczy hamuje. Pasażerowie padają jedni na drugich klnąc. Z ust ludzi stojących na platformie wyrzyna się okrzyk przestachu, bo oto kilka zaledwie centymetrów przed wozem leży mężczyzna z teczką w ręku.

— Pewnie się Pan zdenerwował — mówię do motorniczego.

— W decydującym momencie nie, bo przecież nie miałbym przytomności zahamować. W takich wypadkach denerwuję się zawsze później...

Sądzę, że przytomność tego motorniczego — numer służbowy 1372 — zasługuje na pochwałę.

K. Ż.

Poznań, ul. Kasztelańska
Od kierujących pojazdami w maga się przytomności umysłu. Swoją drogą nie mogą oni ponosić odpowiedzialności za ślamazarność przechodniów i ich nieuwagę. Toteż zapobieganie wypadkom, z winy przechodniów, zasługuje na pewno na pochwałę.

Prezes WZGS - Leon Józefowiak pisze:

Widły i telewizory - a handel wiejski

W „Głosie Wielkopolskim” ukazał się artykuł pt. „Handlowe zgrzyty”, do którego chciałbym się ustosunkować. Autor poruszył szereg problemów od dawna nurtujących pracowników spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu oraz konsumentów wiejskich, między innymi problem braków towarowych w sklepach.

Spółdzielczość poszła daleko w rozwoju sieci sklepów wiejskich, uruchamiając w różnej formie punkty sprzedaży detalicznej na zasadach prowizyjnych, często w miejscowościach niewielkich. W ośrodkach odległych, bez zaplecza magazynowego, przy trudnościach transportowych GS-ów, zdarza się, niestety, że w którymś sklepie występują braki tych czy innych artykułów — i za to niewątpliwie należą się słowa krytyki. Ale są i takie sklepy, które nie posiadają zaplecza dla przechowywania zapasów. W miastach, gdzie nawet hurtownie są na miejscu, odległości stosunkowo niewielkie, sklepów tej samej branży kilka czy kilkanaście, lokale obszerniejsze i najczęściej z magazynami pod ręką — sprawa jest znacznie łatwiejsza do rozwiązania.

Są jednak braki towarowe, szczególnie denerwujące ludność wiejską, a mianowicie jak autor zamieszczonego w „Głosie” artykułu zaznacza, „sa radioaparaty i telewizory nawet na raty, nie można się doczekać dostaw zwykłych widel, łańcuchów, gwoździ itp., chociaż ich produkcja jest prostsza i łatwiejsza od skomplikowanej aparatury telewizyjnej”.

Tak, w rzeczywistości taka sytuacja istnieje i staje się problemem. Czy z winy handlu wiejskiego? Chyba nie, bo...

Na zapotrzebowanie dla województwa poznańskiego przez WZGS — 146 000 widel, otrzymaliśmy z prze-

Apel do uczestników powstania słowackiego

Wszyscy uczestnicy powstania słowackiego w roku 1944 proszeni są o przesłanie do 1 sierpnia br. swoich wspomnień z tego okresu w formie listów, relacji, artykułów itp. do redakcji Dziennika „Rolnicze Nowiny”

Bratislava
Suvorovova 16/II —
Ceskoslovensko

Wypowiedzi, nawiązujące do lat wspólnej walki na ziemi bratniego narodu przeciwko wspólnemu wrogowi, znajdą niewątpliwie oddźwięk w społeczeństwie czechosłowackim i raz jeszcze zadokumentują udział Polaków w walce o naszą i ich wolność.

Członkowie ZBoWiD mogą składać relacje w oddziałach powiatowych i wysłać je zbiorowo na wskazany wyżej adres. (na)

mysłu 46 500 sztuk, zamówienie 780 ton podków, zrealizowano zaledwie w 65 proc., wiader dostarczono też tylko 67 proc. zapotrzebowania. Wiadomo nam wszystkim, że dostaliśmy z importu 600 tysięcy widel. A więc rzeczywiście łatwiej o radioaparaty niż o widły, które musimy sprowadzać za dewizy.

Czy za to ponosi odpowiedzialność handel wiejski, który domaga się zwiększenia dostaw od przeszło roku? Czy nie należy się liczyć z tym, że jak zacznie się w końcu produkować widły, to powróty się historia z wiadrami z 1955 roku, kiedy to spadła ich taka lawina, iż wszyscy krzyknęli „ratunku”, a przemysł produkował dalej, bo... tak było w planie?

Dla odmiany, w 1956 roku, zmniejszono produkcję wiader, tak że zaczęły występować i występują jeszcze braki. Czy dostosowywanie produkcji do zmian zachodzących na rynku musi się odbywać w cyklach aż 3-letnich?

Czy w związku z tym, w handlu wiejskim nie próbuje się szukać „koźła ofiarnego”? Co robią komórki planowania w przemyśle? Jeżeli znane są rezerwy na przykład widel, ilość gospodarstw rolnych, okres zużycia — czy istnieje podstawa do takiego zmniejszenia produkcji, która pokrywa zaledwie kilkanaście procent zapotrzebowania?

A teraz sprawa lokalizacji sklepów spółdzielczości wiejskiej, poruszona w wyżej wskazanym artykule. Czy spółdzielczość ta może zaopatrzyć ludność wsi we wszystkie potrzebne jej towary, jeżeli będzie ograniczona wyłącznie do rozwijania swej sieci sklepów w ośrodkach wiejskich? Czy istnieje możliwość, aby w tych ośrodkach o słabym zagęszczeniu ludności zakładać sklepy specjalistyczne, na przykład motoryzacyjne, z częściami do maszyn rolniczych, elektrotechniczne, pszczelarskie, ogrodnicze itp.? Wiadomo od dawna, że takie sklepy mogą być lokalizowane w punktach o większym zagęszczeniu ludności, a więc w osiedlach, miasteczkach i miastach.

W świetle tego zarzut, że sklepy spółdzielczości wiejskiej w miasteczkach i wiejskie domy towarowe w miastach powiatowych są obciążone na obsługiwanie ludności miejskiej — jest niesłuszny. Poważna część obrotów handlu miejskiego dokonywana jest z ludnością wiejską.

Na zakończenie kilka słów na temat: czy wobec rozszerzenia działalności GS-ów i ich samodzielnosci oraz tworzenia hurtowni WZGS-owskich istnienie PZGS-ów jest anachronizmem? Otóż wniosek taki jest bezwzględnie nie słuszny. Poza hurtem, prowadzonym przez WZGS, dla hurtu PZGS pozostaje jeszcze bardzo szeroki wachlarz branż: artykuły spożywczo-monopolowe, chemiczne, metalowe, maszyny rolnicze, motoryzacja i inne.

Zresztą roczny obrót 29 powiatowych związków gminnych spółdzielni w sumie 3 i pół miliarda złotych, nie mający tendencji spadkowej, w dostatecznej mierze uzasadnia konieczność ich istnienia. A poza tym PZGS-y mają zadania nie tylko handlowe, lecz także społeczne i organizacyjne.

V tom

„Roczników” PTE

W tych dniach wyszedł z druku kolejny V tom Roczników i Sprawozdań Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Zawiera on materiały z sesji, poświęconej zagadnieniom międzynarodowych targów ze specjalnym uwzględnieniem Targów Poznańskich.

Zainteresowani znajdą w V tomie referaty: prof. Stanisława Waschki — „Rola i funkcje targów międzynarodowych w ustroju socjalistycznym”; dyr. Stefana Askanasa — „Targi Poznańskie na tle innych międzynarodowych imprez targowych”; prof. Józefa Rzóski — „Zagadnienie efektywności MTP”; mgr. Edmunda Krzymienia — „Zagadnienia zaplecza MTP” oraz wypowiedzi 18 dyskutantów ekonomistów i uchwały komisji wnioskowej. (pch)

Drugie lato w Skorzecinie

Okres urlopów w pełni. Każdy stara się zaplanować jak najlepiej swój odpoczynek, aby z zapasem sił i energii po wrócić do pracy. Oprócz domów wczasowych nad morzem czy w górach i wędrowek pie szych coraz powszechniej przybiera formę campingu.

Typowym przykładem tego typu osady wczasowej jest Skorzecina pod Gnieznem. Zaczęło się przed rokiem dosłownie z niczego. Piękny teren: łąka, woda, ładna plaża, dogodny brzeg jeziora dla urzeczadnia przystani kajakowej — oto walory, które należało wykorzystać. Z inicjatywy przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — mgr. Kuroszczyka powstało pierwsze w województwie, eksperymentalne przedsiębiorstwo letnisk.

Bez kredytów i dotacji zorganizowano przy współpracy związków zawodowych i poszczególnych zakładów pracy z Gniezna i Poznania pierwszy turnus wczasowy w ubiegłym roku. Jak zwykle na początku były jeszcze usterki. Brakowało wody pitnej, były trudności z wyżywieniem. Ale doświadczenia uczą.

Skorzecina wzięła niejako w dzierżawę takie związki zawodowe jak: pracowników handlu, gospodarki komunalnej, transportowców i przemysłu spożywczego. Każdy w ramach funduszy socjalnych stawia zespoły domków campingowych. Sezon tegoroczny otworzyli handlowcy. Oglądaliśmy ich domki ukryte wśród drzew. Bardzo wygodne, czteroosobowe, z szafkami na żywność i

odzież. Pomyślano także o świetlicy. W ślad za handlowcami przybyli na wczasy pracownicy spółdzielczości.

Ośrodek skorzeciński zachwyca wygodą i oryginalnością wykonania domków. Zbudowane kosztem 300 tys. zł przez Związek Zawodowy Pracowników Komunalnych przypominają miniaturowe pensjonaty. Ściany naturalnie — pikasowskie.

Trzeba dodać, że te domki campingowe wyrastają jak grzyby po deszczu. Często nie obywateli się bez momentów humorystycznych. Z autobusowych wraków pomysłów PKS-owcy zamierzali zbudować wczasowe wozy Drzymały...

W tym sezonie będą jeszcze trudności z kuchnią. Nie podoła ona z wydawaniem tysięcy obiadów dziennie. Sytuacja poprawi się w przyszłym roku, kiedy to pobuduje się pawilon restauracyjno-kawiarniany. W

planach są również szatnie i przystań kajakowa.

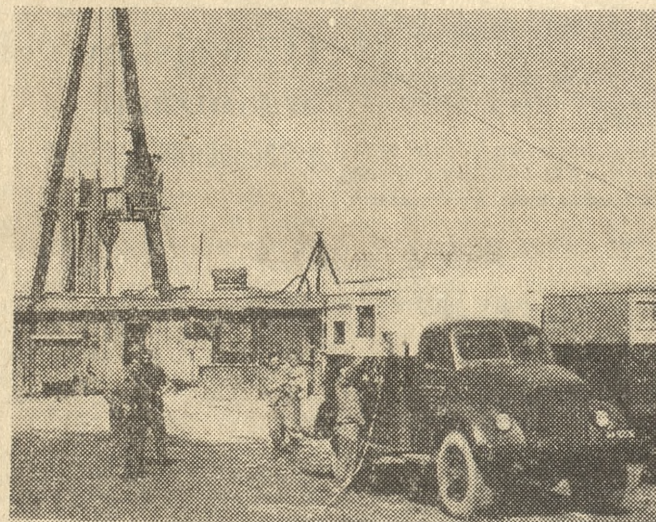
✱

Gnieźnieńskie przedsiębiorstwo letnisk sprawuje też opiekę nad innymi miejscowościami wczasowymi jak: Powidz i Jankowo Dolne. To ostatnie jest poważnym konkurentem Skorzecina pod względem atrakcyjności i dogodnej komunikacji. Zagospodarowane ośrodki przyniosą władzom powiatowym znaczne dochody. To pozwoli z biegiem czasu na dalsze inwestycje.

Podobne przedsiębiorstwa powinny powstać w innych ośrodkach, zwłaszcza w Poznaniu, który posiada tyle pięknych podmiejskich ośrodków wypoczynkowych. Przejęcie organizacji campingów przez jedną instytucję może przynieść dobre efekty. Koordynacja wysiłków jest potrzebna szczególnie w związku z ostatnimi uchwałami Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o utworzeniu w okolicy Poznania ośrodka turystycznego, zwłaszcza zagospodarowania Kórnik, Rogalina, Strzeszyna i Puszczykowa.

Maria Kempa

Poszukiwania złóż miedzi



Na terenie powiatu Żary, w województwie zielonogórskim, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geofizycznych z Warszawy, prowadzi badania geologiczno-poszukiwawcze złóż miedzi. Na zdjęciu — przygotowania do tzw. pomiarów średnich we wsi Lubanice. Na pierwszym planie samochód z aparaturą grupy sejsmicznej. W głębi wieża głębokiego wiercenia.

CAF — fot. Uchymiak

Z zapisków zrzędy

Daję słowo, iż w przeciwieństwie do licznych braci-Polaków — niechętnie ruszam na wojaże. Moja podróżofobia przybrała jeszcze na sile z chwilą wprowadzenia nowej taryfy kolejowej. Ale raz w roku człowieka pociesza ogarnia „Reisefieber”. Wertuje się wtedy gorączkowo opasłe tomisko, zwane rozkładem jazdy. Wertuje i szuka najdogodniejszych połączeń do mniej lub bardziej renomowanych wczasowisk, dalekich miast.

Wyznam, że „rozkładowa” lektura napawa mnie co roku raczej smutkiem. Oto dla poznaniaków sytuacja komunikacyjna, wbrew corocznym zapowiedziom, nie ulega poważniejszej poprawie. Co gorsza, bogata lektura „Urzędowego rozkładu jazdy pociągów” pozwala na wysnucie niewesołego wniosku, iż upośledzenie kolejowe Poznania przeszło w stan chroniczny.

Oczywiście — doroczna konferencja europejska rozkładu jazdy pociągów, wagonu komunikacji międzynarodowej, przewoży jesienne, ekonomika transportu, „towosni”, Warszawa przede wszystkim. Czy jednak nawet suma tych czynników uzasadnia zepchnięcie jednego z największych

w kraju miast niemal do roli przystanku?

Chcesz spędzić urlop nad Zatoką Pucką? Proszę bardzo, oto pociąg do Gdyni: z Wrocławia, Jeleniej Góry, Krakowa, (Zakopanego). I ani jednego z Poznania. Szczecin? Nic prostszego, niż wsiąść do któregoś z dalekobieżnego z

W sprawie przystanku Poznań

Warszawy, Łodzi, Katowic, Przemysła (!).

Do Jeleniej Góry — rozkład jazdy proponuje świetny pociąg z Gdyni. Kto nie wierzy w swoje siły ma wyjątkowo na tej trasie do dyspozycji dwa lokalne pociągi przez Zieloną Górę — Zagórze.

Wawelski gród najłatwiej (!) osiągnąć pospiesznym z Gdyni, jeśli się chce uniknąć całonocnego telepania jedynym osobowym z Poznania.

Zamierzasz z rodziną odwiedzić Międzyzdroje? Chciałbyś wygodnie, bez zbędnego zenerwowania ulokować żonę i dzieci w pociągu, rozpoczynającym bieg w mieście Targów? To nieludne: o godz. 10.17 wsiada się do osobowego

Poznań—Stargard, tu przeładunek na pociąg do Szczecina. Długo, tu 6,5 godzin oczekiwania na połączenie i już o 23.24 jest się na miejscu...

Niewygodnie? To może do Ustronia Morskiego? Jest bezpośredni pociąg do Kołobrzegu... z Katowic. Może być przepelniony?

Na to jest rada. Poznań ma własne pociągi: 6.49 do Piły, tu przeładunek na pociąg idący z Torunia do Białogardu, tu przeładunek na pociąg do Kołobrzegu i tamże przeładunek na pociąg do Ustronia. Już o 17.00 jesteśmy na miejscu.

Dokąd? Do Koszalina? Bezpośredni pociąg — zapewne z uwagi na łączące oba miasta więzy współpracy — nie ma. Więc może wagi pośredniej? Są: Krynica — Szczecin, Warszawa — Polczyn, Szczecin — Kudowa, Łódź — Zakopane, Ciechocinek — Warszawa i tak dalej, i tym podobne.

Za to Poznań uzyskał znakomite połączenie z Warszawą pociągiem motorowym? Człowieka często

na delegacje posyłać... Pociąg motorowy — oczywiście: wsiadasz rano w stolicy, o 10.00 jesteś w Poznaniu, załatwisz urzędowe sprawy i o 20.00 odjeżdżasz do domu.

Nie zgadza tu się coś — powiadacie? Wszystko się zgadza. Warszawa miała uzyskać jeszcze jedno dogodne połączenie i Warszawa je uzyskała.

Przepraszam, Panowie układający rozkład jazdy chcą zdaje się wyjaśnić, że na kolejach — nie tylko u nas — panuje tendencja wprowadzania pociągów i wagonów bezpośrednich na bardzo długie trasy.

Może. Proponuję wobec tego uruchomienie od jesieni pociągów Białystok (przez Warszawę) Poznań, Lublin (przez Warszawę) Poznań, Olsztyn (przez Warszawę) Kraków, Przemysł (przez Warszawę) Gdańsk. I parę bezpośrednich wagonów, przejeżdżających przez stolicę, ot, chociażby Lublin — Ciechocinek, Kielce — Sopot, Łódź — Augustów... Ciekawe, jak na to zaprzętnaliby się warszawiacy. I — jak w siadali by.

A teraz zupełnie serio: właścicieli czynników mogą i powinni porwać sytuację komunikacyjną stolicy Wielkopolski. Zwłaszcza, że to już chyba na opracowanie trudniejszego po wojnie rozkładu jazdy się zanosi...

PIOTR ŻYCKI

Mordercy hitlerowscy praktykują jako lekarze

Konserwatywne pismo angielskie „Sunday Times” donosi: 120 lekarzy hitlerowskich, którzy w czasie wojny dokonywali nieludzkich eksperymentów na więźniach w obozach koncentracyjnych, dziś trudnią się swobodnie praktyką lekarską w NRF. Są to m. in.: dr Hertha Oberhäuser, która przeprowadzała zbrodnicze doświadczenia na więźniarkach w Ravensbrück, jest obecnie lekarzem-ginekologiem w Stocksee, stomatolog Himmeler, dr Hermann Pook, który więźniom wybił złote zęby, praktykuje w zachodnim Berlinie, dr Heinrich Plaza, specjalista śmiertelnych zastrzyków na więźniach, posiada obecnie szeroką praktykę w Bawarii, a głośny prof. Siegfried Ruff, który używał więźniów dla ustalenia w jakim czasie i przy jakiej temperaturze człowiek zamrozić umiera — jest obecnie kierownikiem katedry na Uniwersytecie w Bonn. (fh)

